

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświątecznych.

Redakcja:

plac Wilhelmowski nr. 18.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, dnia 22 lipca 1884.

JÓZEF SZMYT z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 lipca.

(Przyjęcie przez francuską Izbę deputowanych ustawy rozwodowej, uchwalonej przez senat. — Walka liberalnego gabinetu Gladstone'a z Izłą lordów w sprawie bilu reformy wyborczej: metyngi radykalne i przygotowania torysów do odparcia zamachu. — Radość radykałów i liberałów belgijskich z zwycięstwa odniesionego nad katolikami podczas wyborów ścisłych w Brukseli. — Wiadomości dziennika „Evenement“ o pozbawieniu hrabiego Paryża godności podpułkownika armii francuskiej. — Z konferencji egipskiej: odrzucenie przez znawców finansowych wszystkich mocarstw projektów finansowych Anglii i wiadomość „Observera“ o wysłaniu przez rząd angielski okólnika do mocarstw z skargą na p. Blignières. Czy Chartum i Berber poddały się powstańcom sukańskim?)

Republika francuska nie poszła za głosami ostrzegającymi choćby tego rodzaju patryotów, jakim jest były minister oświecenia Simon, i stawiała nowy krok na drodze wiodącej do dalszego swego politycznego rozkładu. Telegram donosi, że w sobotę przyjęła francuska Izba deputowanych po krótkiej i mało znaczącej dyskusji ustawę rozwodową z uchwaleniem przez senat zmianami. Zdrowym żywiołem Francji, katolikom nie wyrzadziła ta ustawa, jakęś już dawniej zaznaczyli, zbyt wielkich strat, ale otwierając wolne pole rozkiełznanu obyczajów ludzi bez wiary i zasad religijnych, burzyć będzie ich życie rodzinne, które znów nie omieszkają jak najskłodliwszego wywrzeć wpływu na stosunki polityczne Francji. Rzecz poszła dość gładko; gabinet Ferrego cieszyć się może z odniesionego zwycięstwa, ale historia zapisze ten jego tryumf jako jedną z ujemnych stron jego rządów. Teraz idzie kolej na drugą, również doniosłego znaczenia sprawę, t. j. na zmianę konstytucji francuskiej. Tutaj napotyka p. Ferry na większy opór, tak, że trudno dziś domyślać się ostatecznego rezultatu. Senat w znacznej swej większości jest przeciwnikiem rewizji konstytucji, komisja jej, ulegając wywieraniu na nią naciskowi, okazuje gotowość do kompromisu, ale żąda rekojmii, zabezpieczającej atrybucje finansowe senatu. Prezes gabinetu operuje na wszystkich stronach, chcąc uratować choć strzępy swego projektu. Przybył on na piątkowe posiedzenie komisji senatu i oświadczył, że gdyby projekt rewizji wyszł z Izby, to w formie, różniącej się od brzmienia uchwały Izby deputowanych, wtedyby rząd poprosił Izbę o jego przyjęcie. Potrzebnym jest bowiem — tak wywodził p. Ferry — ażeby uchwała Izby i senatu brzmiała identycznie, gdyż inaczej nie mógłby się zebrać kongres. Co się tyczy gwarancji, to sadzę, że Izba nie przekroczyła swych atrybucji, w tym bowiem razie postawiłbym kwestję gabinetową. W końcu zakłaniał pan Ferry komisję, ażeby nie odrzucała rewizji konstytucji, gdyż, jak mówił, będzie ona przedzję, czy później konieczną, a dziś jest ona mniej niebezpieczna, aniżeli później. Komisja odrzuciła ostateczną uchwałę do dnia jutrzejszego (soboty). — W końcowym ustępie perswazyi Ferrego ukrywa się groźba dla senatu; prezes gabinetu przyznaje, że senat może unicestwić dzisiaj rewizję konstytucji, ale daje do zrozumienia, że później wejście ona znowu na porządek dzienny, radykalizm się wzmoże, a wtedy biada senatowi!

Tę samą taktykę trzyma się i pan Gladstone w zatargu swym z Izłą lordów w kwestyi bilu reformy wyborczej. Premier obrał już, jak się zdaje, bardzo niebezpieczną dla siebie drogę (Zob. Przegląd z niedzieli w „Kuryerze“), odzyska się do namietności tłumów i zamysła niemi zmiażdżyć swych przeciwników. W Londynie odbył się zapowiedziany olbrzymi metyng w Hydeparku. W ciągu burzliwych obrad odbywały się z tłumów nieustannie głosy: „Precz z Izłą lordów!“ Ilekroć który z mówców uczynił wzmiankę o odrzuceniu projektu reformy przez Izbę lordów, odzywały się gwizdania i niezmienna wrzawa. Olbrzymich rozmia-rów sztandar, wywieszony na metyng, zawierał następujący napis: „Kto zadał cios śmiertelny projektowi reformy wyborczej? — Parowie! A więc niech umierają, ażeby dali nowe życie bilowi!“ Stowarzyszenia stronnictwa radykalnego urządzają w stolicy i w całej Anglii nie tylko zgromadzenia, ale także redagują już adresy, domagające się rozwiązania Izby lordów. Lordowie podejmują rzucaną sobie rękawicę i sposobą się do boju. Torysowskie biuro centralne w Westminsterze wysłało do związków torysowskich w całym kraju okólnik, w którym pomiędzy innymi tak piszą: „W tych krytycznych czasach wzmożni-

to sprawę naszego stronnictwa, jeżeli każde konserwatywne stowarzyszenie urządzi metyng i zaprotestuje na nim przeciw polityce rządu w Egipcie, pochwali zachowanie się Izby lordów wobec bilu reformy, ale zarazem obstawać za tym będzie, ażeby obok rozszerzenia prawa głosowania podjętym równocześnie został podział okręgów wyborczych. Metyngi te powinny także — mówi w końcu okólnik — domagać się jak najrychlejszego rozwiązania parlamentu. Zapowiedziany przez lordów metyng odbędzie się w tych dniach w Londynie i przemawiać będą na nim najznakomitsi przywódcy torysów, jak to Northcote i inni. — Anglia przedstawiać będzie obraz tak zacietej walki stronnictw, jakiej nie wykazują nam dotąd jej dzieje. W Brytania stanęła na przełomie dwóch wielkich idei; kości już padły, torysowie przekroczyli Rubikon, odrzucając pojednawczy wniosek lorda Wemyssa. Przyszłość okaże, czy Anglia utrzyma starodawny swój sztandar, pod którym dotąd walczyła i któremu zawdzięcza swą dzisiejszą wielkość, czy też padnie pod obuchem szalonych i nieznających granic namietności radykalizmu, wytłakającego jej nową przyszłość. Miejmy nadzieję, że z tej śmiertelnej walki wyjdą zwycięzko zdrowe żywioły i Anglia nie wejdzie na drogę, na jaką pchają ją radykalni szaleńcy.

Liberałom i radykałom belgijskim nie wiele potrzeba widocznie do szczęścia, skoro organa ich takiej oddają się radeści z powodu zwycięstwa, jakie im udało się odnieść nad katolikami przy wyborach ścisłych do senatu. „Independ. Belge“ tak daleko idzie w swym upojeniu, że do większości katolickiej zwraca się z następującą apostrofą: „Wy panowie klerykały będziecie posiadali władzę, będziecie mieli większość w obydwóch Izbach, ale Brukseli nigdy mieć nie będziecie.“ Wątpimy, ażeby z powodu tej utraty katolicy tak wielce byli dotknięci. Nie mówiąc już o większości w Izbie niższej, to w senacie przewyższają oni, jak wiadomo, liberałów o 17 głosów. Jest to większość, jakiej dotąd żadna inna partya w senacie nie posiadała. W obec tego pisze „Moniteur de Rome“, że Belgia potargała pięta liberałów i wyraża nadzieję, że na gruncie dziś zdobytym zbuduje stronnictwo konserwatywne z czasem gmach narodowy i uszczęśliwi kraj wielkimi zasadami katolickimi.

Radykalizmowi francuskiemu oddaje na pastwę oportunistów republikański nową ofiarę. Zanim Izba deputowanych przystąpiła do obrad nad wnioskiem Kamila Pelletana, żądającym pozbawienia hrabiego Paryża godności podpułkownika w armii francuskiej, a już minister wojny, p. Campenon, skreśla go z listy oficerów. Wiadomość tę dziennika „Evenement“ podajemy jednak z zastrzeżeniem, gdyż na liście stopni oficerów, jaka publikowana została na dniu 17 lipca, figuruje jeszcze Ludwik Filip Albert d'Orleans jako podpułkownik à la suite.

Ważną wiadomość podaje z obrad konferencji „Ajencya Havasa.“ Na czwartkowym posiedzeniu znawców finansowych odrzucili wszyscy przedstawiciele mocarstw wniosek Anglii o redukcję egipskiego podatku gruntowego i procentów od długów egipskich. Telegram znów dziennika angielskiego „Observer“ donosi, że rząd angielski wysłał na dniu 17 bm. do mocarstw okólnik, w którym rozstrząsa zachowanie się reprezentanta Francji, p. Blignières, w finansowej kwestyi egipskiej. Znawca ten finansowy opiera się, jak wiadomo, projektem finansowym Anglii; gabinet angielski może więc mieć słuszny do niego żal, wysłanie jednak okólnika angielskiego do mocarstw nie jest prawdopodobnem, bo czemuż Anglia miałaby zaniósć skargę tylko na p. Blignières, jeżeli, jak zaręcza „Ajencya Havasa“, eksperci finansowi wszystkich mocarstw są przeciwnikami jej projektów finansowych? Jak donosi inny jeszcze telegram londyński, oświadczył p. Gladstone na piątkowym posiedzeniu Izby niższej, że konferencja zbierze się prawdopodobnie na nową (drugą z rzędu) sesję w wtorek. Na tym posiedzeniu sprawa owego okólnika się wyjaśni, w ogóle wykaże się, czy konferencja po odrzuceniu projektu finansowego ma jeszcze rację bytu. — Na piątkowym też posiedzeniu zawiadomił Izbę podsekretarz stanu, lord Fitzmaurice, że według opowiadania pielgrzymów, którzy na dniu 12 czerwca powrócili do Suakimu z Chartumu, bezpie-

czeństwo miasta tego jest zapewnione; Chartum ma posiadać liczne zapasy żywności i tylko kilka nielicznych oddziałów Arabów stoi w pobliżu; według innych doniesień ma generał Gordon niepokoić Arabów, strzelając do nich z parowców na Nilu. Tymczasem, jak donosi „Politische Corr“ w liście otrzymanym od swego korespondenta a członka misji katolickiej w środkowej Afryce, Chartum i Berber znajdują się już faktycznie w ręku powstańców.

„Kujawiak.“

Nareszcie także i „Dziennik Pozn.“ wypowiedział w niedzielnym numerze zdanie swoje o „Kujawiaku“, zgodne z zapatrywaniem wszystkich pism polskich na ten nowy organ spekulacyjno-radykalny.

„Dziennik Pozn.“ stanowczo potępia antypolskie, antykatolickie i antyspołeczne dążności i oświadcza, że nam należy tworzyć, budować, pomagać do rozwoju w każdym kierunku, a nie rozbijać, jak to czyni „Kujawiak“. O obecnym redaktorze odpowiedzialnym tego pisma powiada „Dziennik“, że „ze względu na swą przeszłość, a mianowicie na występowanie w sprawach toczących się w naszym społeczeństwie, nie jest osobistością zdolną do prowadzenia jakiegobądź pisma, a zwłaszcza ludowego.“

Pochlebny sąd wydany o pierwszym numerze „Kujawiaka“ tłomaczy „Dzien. Pozn.“ tem, iż otrzymał od jednego z obywateli kujawskich zapewnienie o dobrych chęciach p. Pappsteina i „Kujawiaka“.

Cieszymy się, że w sprawie tak ważnej, jaką jest rozumienie zadania pisma ludowego, wszyscy jesteśmy zgodni, że wszyscy jednomyślnie wypowiadamy to zdanie: kto chce u nas pracować na niwie publicystyki i oświaty, ten winien stanąć na prastarym gruncie św. Wojciecha, św. Stanisława, Zygmunta i Hozyuszów — na gruncie polskim i katolickim.

Ktoby chciał działać inaczej — ten nie z nami, lecz przeciw nam.

Cieszymy się również, że i społeczeństwo nasze na Kujawach zapatruje się na „Kujawiaka“ zgodnie z opinią wypowiedzianą przez pismo nasze i inne dzienniki polskie. Od p. J. Starka jun., posiadającego w Mogilnie firmę szanowaną i cenioną tak w mieście, jak i w okolicy, odbieramy pismo następujące:

Szanownej Redakcyi „Kuryera Pozn.“ uprzejmie donoszę, iż „Kujawiaka“ u siebie na składzie więcej mieć nie będę — o czem redakcyi „Kujawiaka“ doniosłem, oświadczać jej zarazem, iż mój firmy w „Kujawiaku“ umieszczać nie pozwalam.

Z szacunkiem

J. Stark jun.

Oświadczenie to zapisujemy jako szlachetny wyraz polskich i katolickich przekonań.

Kamienie wołać będą!

Lubo językiem górnośląskiego ludu jest język polski, i lubo nauczyciele, kierownicy i doradcy tego biednego, pocziwego i lada czem się obywającego ludu tym językiem władać powinni, jeśli ich działanie ma być skutecznym, nikt nieścisły nie myśli o tym, by nauczyciel języka w wyższych zakładach naukowych szerszy nadać zakres, czego przecież domaga się i sama słuszność i uznanie rzeczywistych potrzeb ludu. Oplakany stan szkół ludowych jest powszechnie znany; zobaczmy teraz, na jakim stopniu stoi nauka języka polskiego w wyższych zakładach naukowych. Z 17 gimnazjów Górnego Śląska tylko w 3, pomiędzy innymi w Gliwicach i Raciborzu, udziela się nanka języka polskiego, ale w jak szczupłych rozmiarach? Ogranicza się na dwie godziny tygodniowo, leżące po za planem lekcyj, udział w niej jest pozostawiony do woli uczniów, i na lekcję kombinuje się po kilka klas. W gimnazyach w Bytomiu, Katowicach, Kluczborku, Tarnowicach wcale nie uczą języka polskiego. W gimnazjum opolskim przed kilkunastu laty nauczyciel religii, ks. Cytrynowski, uczył tego języka, ale z walką kulturową lekcje ustały. Tak tedy młodzież górnoślązkiej odjęto wszelką sposobność wycuczenia się języka, który w stosunkach górnoślązkich jest niezbędnym. Żaden kapłan, sędzia, lekarz, urzędnik, nauczyciel, górnik, kupiec, ani procedurzysta nie odczyta bez tego języka. Szczególnie duchowieństwu jest ten język niezbędnie potrzebnym, albowiem bardzo mało jest takich parafii, w których mieszkają katolicy wyłącznie po niemiecku mówiący. Większa część młodzieży, poświęcającej się stanowi duchownemu, dopiero na uniwersytecie albo przez prywatne studia przyswoić sobie może ten język, co naraża na stratę czasu, gdy tymczasem po gimnazyach łatwiej i gruntowniej poznać go mogli.

Trzeba było przeto zaprowadzić przymusową naukę języka polskiego w gimnazyach w Bytomiu, Opolu, Wielkich Strzelcach, Królewskiej Hucie i Katowicach, jako też w realnych gimnazyach w Gliwicach, Raciborzu i Tarnowicach. W innych gimnazyach możnaby udział zostawić do woli uczniów i rodziców i podać im przez to sposobność wycuczenia się języka tak potrzebnego w przyszłym powołaniu.

Dziwić się należy, że gimnazya w Katowicach, Królewskiej Hucie i Bytomiu o naukę języka polskiego nie dbają, chociaż konieczność jej leży na dłoni. Czyżby nie miało być potrzebnych na to funduszy? Znalazły się one przecież dla Kamińskiego i Wotowskiego, kiedy chodzilo o wynagrodzenie ich za dawanie lekcji starokatolickiej religii dwom uczniom w gimnazjum katowickim. Czemużby więc nie można uposażyć nauczyciela języka polskiego, kiedy ten język wszystkich bez wyjątku uczniów obchodzić powinien.

* * *

Przeciętny Niemiec poznański autorka „Posener Ztg.“ lub „Posener Tageblatt“ — zawoła zaraz po przeczytaniu tych słów: Oto macie polskie fantazje i polską dążność do anektowania Śląska!

Tymczasem powyższe wywody są dosłownie przełożone z nr. 329 „Schlesische Volks-Ztg.“, która, wydrukowawszy je jako nadesłane, dodaje do nich tę uwagę:

„Zdaniem naszym powinni wszyscy mieszkańcy Górnego Śląska bez względu na narodowość i wyznanie wystąpić jednomyślnie (!) we własnym interesie i żądać takiej nauki języka polskiego.“

Jeżeli po gimnazyach uczą po francusku, po angielsku, a nawet stenografii — to i nauce języka polskiego trzeba przyznać uprawnione stanowisko — i to nie z łaski, lecz jako dar, którego domaga się uczucie prawa i słusznych względów.“

(Brawo!)

Polacy a Rosyanie.

Sprawa Bardowskiego, znana czytelnikom naszym z korespondencji warszawskich o tyle, o ile dotychczas znana być może, porusza znów prasę żydowsko-liberalną w Niemczech i w Austrii do rozszerzania swych poglądów na stosunek polsko-rosyjski.

Moskale Bardowskiego z Warszawy i brata jego w Petersburgu, oraz pewną liczbę Rosyan w Królestwie przebywających wraz z odpowiednią liczbą żeńskich indywiduów — aresztowały władze warszawskie, a wieść niesie, że ludzie ci oskarżeni są o spisek na cara; przebakują też o jakiejś minie, podłożonej pod tor kolejowy, przez który car miał przejeżdżać.

Blizszych autentycznych szczegółów nikt nie zna, nie wiadomo też, jaki będzie ostateczny rezultat śledztwa — mimo to już berliński „Tageblatt“ wniósł w tę sprawę Polaków, „Neue freie Presse“ prorokuje, że ostatnie nici łączące Polaków z Rosją są zerwane, a berlińska „National Ztg.“ pisze obszerny artykuł „über die russisch-polnischen Wechselbeziehungen“, w którym, miesząc prawdę z fałszem, na podstawie retrospektywnych historyczno-cywilizacyjnych kombinacji dochodzi do wniosku, że póki świat światem, nie będzie Polak Moskalowi bratem.

W obec braku wszelkich pewnych danych o sprawie Bardowskiego uważać musimy te wszystkie artykuły jedynie za wyraz życzeń i pragnień sfer liberalno-żydowskich. „Berl. Tageblatt“, widząc, że w szeregu nihilistów rosyjskich tak znaczną rolę odgrywali żydzi, chciałby i Polaków ująć w tym towarzystwie jako „socios malorum.“ „Neue freie

Presse“ chciałaby serdecznymi wzywać Austrię z Rosją — a Polaków w Galicji i Królestwie wytepić. „National Ztg.“, nie mogąc zaprzeczyć tego pewnika, że Polacy złączeni od wieków z cywilizacją Zachodu stoją pod względem cywilizacji daleko wyżej od Rosyan, chciałaby tę różnicę wynieść do wysokości zasadniczego przeciwieństwa użytych frazesów o arystokratycznym zakroju Polaków a demokratycznych dążnościach Rosyan, kulminującym w zdaniu: Moskale zawsze będzie chłopem — Polak chociaż w łachmanach zawsze będzie szlachcicem.

Jakie ukryte cele miała „Nat. Ztg.“, pisząc rzeczony artykuł, tego nie będziemy dochodzić, dość stwierdzić, że z wyjątkiem kilku słabszych odcieni, „National Ztg.“ w tym artykule stawia Polaków rozmyślnie daleko wyżej od Rosyan, a to się stało nie bez ukrytej myśli.

Moskwa — pisze „Nat. Ztg.“ — chcąc rozszerzyć wpływ słowiańszczyzny w jej duchu pojmovany aż do granic zachodniej cywilizacji, aby się z nią zetrzeć, musi Polaków wytepić — a Polacy znów nie pozwolą na to, aby mieli zniknąć „in dem russischen Unterird.“

Polacy chcieliby instytucji na wzór zachodnich, wolności, parlamentów, jak n. p. w Niemczech i Austrii, gdzie posłowie ich w Berlinie i Wiedniu mogą sobie częstokroć tak wiele pozwołać (!!) — a gdzie im Niemcy co najwyżej chyba ostrą repliką odpowiadają (!!) Na to zaś Moskwa nigdy pozwolić nie może, gdyż do opozycji polskiej przyłączyliby się Niemcy, Finlandczycy, sekciarze religijni i polityczni — i idea parlamentu okazałoby się dla Rosyi najzgodniejszą.

Tak argumentuje „Nat. Ztg.“ i przychodzi do wniosku, że porozumienie się Moskwy z Polską jest niemożliwe, a spisek Bardowskiego bez względu na to, czy go wywołali Polacy czy Moskale — ten stosunek jeszcze tylko pogorszy i zaostrzy.

Jeśli „Nat. Ztg.“ tak poetycznym przedstawieniem swobód parlamentarnych chciała wpłynąć na polepszenie naszego sądu o „szczęśliwości“ naszej pod panowaniem pruskim — to skutek nie odpowiedział oczekiwaniom. Niechaj to wszystko, co powiedziała o stosunku czynowników rosyjskich do języka i narodowości polskiej, do religii katolickiej itd. zastosuje do kogo innego. — a wtedy swobody parlamentarne, jakich Polacy zażywają w Berlinie, znalazły do bardzo drobnych rozmiarów, zwłaszcza, że w tym parlamencie berlińskim niejednokrotnie już posłom polskim odpowiadał iście po robotomusku.

I tak pewien minister powiedział nam: „Musicie zostać Niemcami.“

Któs inny orzekł: „na wasze skargi odpowiemy wam ustawą o języku urzędowym.“

Trzeci zaś mąż stanu odpowiedział na interpelację w sejmie pruskim: Car tel est notre plaisir! Zrobiliśmy tak — a dla czego zrobiliśmy, z tego wam się nie potrzebujemy tłumaczyć! Co za przecudny parlamentaryzm!

My Polacy stoimy, jak ów korab' Argonautów, w pobliżu dwóch skał, coby nas zmiażdżyć chciały.

„Gołębice pokoju“, wysłane do nas od czasu do czasu, nie zdołają nas zwiabić, ani zmylić.

My stoimy na podstawie świętych i niewzruszonych praw — kto je uszanuje, zrozumie i uwzględni, nie frazesami, ale c z y n e m, ten może liczyć z naszej strony na uznanie.

Z gimnazjum lubawskiego.

W sprawie zakazu języka polskiego w progimnazjum lubawskim, o czem za „Gazetą toruńską“ pisaliśmy, oświadcza p. Hache, rektor progimnazjum lubawskiego, co następuje:

„Podpisany, który od czasu otwarcia zakładu, a więc obecnie prawie od lat jedenaście, stoi na jego czele, może zapewne powiedzieć, że posiada zaufanie ojców tak niemieckich, jak i polskich uczniów w zakładzie w takiej mierze, iż ci, skoro mieli do wypowiedzenia jakowe życzenia lub załe, zwykli z podpisany znosić się osobiście. Stałoby się tak i w tym razie, gdyby rzecz tak się miała poprawdziej, jak szanownej Redakcyi przedstawiona została.“

Podpisany oświadcza najprzód, jak najstanowczyj:

Nieprawda, iżby rektor uczniom narodowości polskiej zakazał mówić w pauczach mie-

dyz sobą po polsku, nie prawda również, iżby użył słów: „das ist beleidigend für die andern Schüler!“ — albo wyrażenia, choć tylko w przybliżeniu myśl tę wyrażającego. Jakby w ogóle mogła być obraza dla niemieckich współuczniów z tego, że uczniowie polscy między sobą w ich obecności używają swego języka ojczystego, to podpisanemu widzi się nierozumiałem.

Całe przedstawienie rzeczy, jak szanownej Redakcyi uczynionem zostało, zmierzając widocznie — z umysłu, czy też bez zamiaru, niechaj pozostanie nierozstrzygniętem — do skrzywienia lub przekreślenia zdania, które podpisany przed czterema a może sześcioma tygodniami w swojej klasie wypowiedzieć czuł się spowodowany.

Z uwagi na to, że obecnie postępy wielu uczniów sekundy w niemieckim niejedno pozostawiają do życzenia, a nawiązując do tego, że przy ostatnim egzaminie abiturientkim pracy niemieckiej pewnego ucznia, mimo kilkoletniego pobytu jego w sekundzie, trzeba było dać stopień „niedostateczną“ (co się przez 9 egzaminów abiturientkich a 46 egzaminatów dopiero trzeci raz wydarzyło), powiedziano uczniom sekundy, i to im samym tylko raz jeden, przed dłuższym czasem i przy wyrażonej sposobności a ze względu na niemieckie wypracowanie w egzaminie abiturientkim, że we własnym ich interesie byłoby pożądanem, aby w szkole i po za godzinami nauki nie rozmawiali wyłącznie po polsku, ale czynie tak, jak to dotąd czynili zawsze uczniowie tej klasy dla własnej swojej korzyści — aby więc znowu po polsku i po niemiecku rozmawiali na przemian, a przez to równocześnie mieli wzgląd na tych współuczniów, którzy nie władają obu językami. O zakazie polskiego rozmawiania nie było nigdy mowy, ni w tym razie, ni też w ogóle.

Do tego niech będzie dozwoloną uwaga, że od samego początku udzielano uczniom wszystkich klas nauki w języku polskim w 2 godzinach tygodniowo.

Co się tyczy wyznania nauczycieli zakładu, to obecnie z 10 nauczycieli nie 7, lecz z rektorem 6 jest ewangelickich, a 3 katolików; 10tym nauczycielem jest rabin, który daje tylko 4 godziny nauki religii żydowskiej w tygodniu. Dawniej było z 8 nauczycieli 4 katolików i 4 ewangelików; dwóch pierwszych matematyków, zatrudnionych po sobie przy zakładzie, było wyznania katolickiego. Później wstąpił do kolegium matematyk ewangelik, gdyż przy wyborze rozstrzygało najlepsze uzdolnienie. Podpisany sądzi nawet, że pamięć go nie zawodzi, iż podówczas, przed półpięć roku, matematyk katolik wcale się nie zgłosił. Na wielkanoc r. z. przyszła król. prowincjonalne kolegium szkolne do zakładu kandydata wyższego nauczyciela dla odbycia roku próby: równocześnie oddano mu nowo utworzoną posadę nauczyciela pomocniczego. Przypadkiem był kandydat ten ewangelickiego wyznania. Skoro odeszł tużeden z nauczycieli, może również wstąpił znowu do kolegium nauczyciel wyznania katolickiego. Przy wyborze nauczycieli nie można było przywrócić tyle wagi do wyznania, ile raczej do uzdolnienia na jedno miejsce. W stosunkach obecnych zasługuje zapewne na wzmiankę, że właśnie pierwsza i druga posada nauczycielska jest w zarządzie nauczycieli wyznania katolickiego.

Wymieniony również w nr. 161 nauczyciel L., co znaczyć może chyba tylko nauczyciela chwilowo podróżującego, zrezygnował owego ucznia zapewne nie za rozmawianie po polsku, ale — jak się domyślać trzeba — za hałasowanie na korytarzu, a uczynił to w charakterze inspektora, który w czasie paunzy utrzymywać spokój i porządek jest obowiązany. Opowiadania uczniów bywają w takich razach — zwłaszcza, że często z nich dopiero coś wybudają — często niezgodne z prawdą, rzecz to doświadczona, a na takich zeznaniach, które może i z nieporozumienia wypłynęły, opiera się cały ten zarzut, niczem nieusprawiedliwiony.

Anarchiści we Wiedniu.

Usiłowania policji austriackiej w porozumieniu z niemiecką, tak samo i badania sądów śledczych obudów państw, oparte na gruntownych wiadomościach, uwięzione zostały tym skutkiem, że rozproszyły wszelkie obawy, jakie ludność stolicy austriackiej przez dość długi czas niepokoiły. Spisek anarchistyczny, dzięki tym badaniom śledczym, spadł teraz z szerokiego swego domniemywanego rozgłoszenia, tak dalece niebezpiecznego, że rząd nawet mały stan obłożenia we Wiedniu zaprowadził, do skromnych rozmiarów; przekonano się bowiem, że to, co uważano za nurtujące działanie całej jednej warstwy społeczeństwa, nieczem innem nie było, jak tylko szeregiem kilku naprzód ułożonych zbrodni, szajki złoczyńców z kilku tylko osób złożonej, której celem było łupieżstwo. Kilku członków szajki tej zostało schwytanych i porobiło najobszerniejsze zeznania o celu i przebiegu swych lotrostw.

Na śmierć osądzony Hermann Stellmacher i obecnie w wiedeńskim sądzie wojskowym w śledztwie będący Ant. Kammerer przyznali się, że jeszcze trzech członków, za którymi policja dotąd bezskutecznie śledzi, należało z nimi do spółki. Antoni Kammerer sam zabił Hlubekę. Stellmacher zaś zastrzelił policjanta Blöcha, a znany rabunek połączony z morderstwem u bankiera Eiserta wykonał Stellmacher, Blöch i jedno jeszcze dotąd nieznane indywiduum. Stellmacher wypierał się czynu, ale Kammerer, przynajmniej się otwarcie do zbrodni, obwiniał

o nią także Stellmachera i oświadczył, iż każdy z nich miał przy sobie bombę dynamitową, a to dla tego, iż się naprzód umówili, że w razie nieudania się rabunku razem na dany znak rzucą bomby i zburzą wszystko dokola. Że się inaczej stało, wiemy. Straszliwa zbrodnia aż nadto dobrze się udała.

W sprawie zamachu strasburskiego wyjął Kammerer następujące okoliczności: W jesieni r. 1883 zażądał organ anarchistów „Rebell“ od członków swych, aby się postarali o fundusze. Żądaniu wypadało zadość uczynić. Stellmacher znał Kammerera od dość dawna. W początku października 1883 pisał zatem do Kammerera, zapytując, czyby nie chciał wziąć udziału w zamachu w Strasburgu? Kammerer przystał na propozycję, dodając, że jeszcze dobieże trzeciego wspólnika. Dnia 21 października spotkali się wszyscy trzej w Bazylei, a 22go stanęli w Strasburgu. Stellmacher zaproponował zgładenie pewnego bogatego aptekarza z tego powodu, że oprócz pieniędzy łatwo im było dostać w ten sposób wszelkich gatunków trucizny, potrzebnej im do dalszych zbrodni. Wzięli dorózkę i o godzinie 11 w nocy dnia 22 października wyjechali z dworca strasburskiego do miasta. Dorózkę chcieli uśpić płynem narkotycznym, ale im się to nie udało, uciekli zatem.

Po drodze zabili żołnierza, który im przeszkadzał w ucieczce i udali się celem wykonania zbrodni do aptekarza Linhardta. Tylko temu wypadkowi, że zamordowanie Linhardta narobiło rozgłosu, zawdzięczać należy, iż to trifolium morderców nie pomordowało innych aptekarzy w Strasburgu, jak to sobie naprzód ułożyli.

Ta sama szajka złoczyńców ułożyła plan nowego morderstwa i postanowiła obrać Stuttgart jako widownią nowego zamachu. Kammerer wyjechał naprzód do Schaffhausen i na dworcu spotkał się z Kumschem. Czekali tedy jeszcze na Stellmachera, który przybył znów z towarzyszem, biorącym wówczas udział w zamachu w Strasburgu. Po przybyciu do Stuttgartu rekonoskowali miasto przez dwa dni, poczem postanowili zabić i zrabować bankiera Heilbronnera przy Kronprinzenstr. 12. Stellmacher postarał się o broń, to jest młotki ołowiane i po dwie bomby Orsiniego dla każdego z nich. On sam miał jeszcze petardę dynamitową w kształcie kasetki.

O godz. 6 wiecz. wszedł ów nieznajomy do lokalu bankowego od frontu, a trzej inni z boku. Stellmacher rzucił bankierowi piaskiem w oczy i przypadkowo tamże obecnego (Oettingera) młotkiem powalił na ziemię. Jednocześnie zabił także i Kammerer swym młotkiem bankiera Heilbronnera, poczem zrabowali bogatą kasę bankiera. Kammerer zabrał papiery, Stellmacher złoto. Bez wszelkiej przeszkody opuścili lokal bankowy i rozjechali się natychmiast, a zjechali się dopiero w Zurichu, aby tam nad nowymi zamachami dalsze toczyć obrady. Jednym z nowych zamachów, jak śledztwo przeciwko Kammererowi dokonane wykryło, był proponowany zamach Kammerera, Stellmachera i spółników na zamek cesarski w Burgu, który miał dynamitem być wysadzony w powietrze; zamach ten postanowili wykonać wtedy, gdy cesarz bawić będzie w Wiedniu.

O organizacyi anarchistów wypowiedział Kammerer w śledztwie, że kierownictwo centralne upadło z chwilą, w której socjalno-demokraci odłączyli się od anarchistów.

Trzej nieznani dotąd anarchiści ze szajki Kammerera i Stellmachera uchodzą dotąd bezkarnie. Dwaj mieli wyjechać do Niemiec, trzeci pozostaje dotąd spokojnie we Wiedniu.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 19 lipca.

(Zwołanie sejmiku. — Szkody. — Uroczystość błog. Jana z Dukli.)

(a) „Gazeta Narodowa“ dowiadyuje się, że pomiędzy namiestnikiem a marszałkiem p. dr. Zybkiewiczem przyszło do skutku porozumienie co do terminu zwołania sejmiku. Ma on być zwołany na początku września — może już 2 września. Podobno regulacja rzek będzie stanowiła główny temat obrad sejmowych. Na posiedzeniu reprezentantów rządu i wydziału krajowego wygotowano przynajmniej już w głównych zarysach cały plan akcyi.

Dotychczas przedłożyło 34 powiatów wykazy szkód, poczynionych przez powódz na drogach i mostach powiatowych i gminnych. Suma tych szkód wynosi 275,444 złr.; szkody na drogach krajowych wynoszą 100,000 złr. Strat tych ani powiaty, ani kraj nie mogą pokryć i postarać się nie mogą o natychmiastową naprawę własnym kosztem; — z tego też powodu wręczył dziś wydział krajowy namiestnikowi memoriał, w którym domaga się bezwrotniej subwencji ze skarbu państwa.

Jutro po południu nastąpi uroczyste zamknięcie misji, urządzonej przez OO. Bernardynów z powodu 400-letniego jubileuszu błog. Jana z Dukli. O godzinie 4 po południu wyjdzie z kościoła OO. Bernardynów procesya, w której wezmą udział rada miejska, uniwersytet, stowa-

rzyszenia, cechy i korporacje, — z relikwiami bł. Jana z Dukli i postępować będzie przez place Halicki, Maryacki, dalej ulicą Teatralną do katedry łacińskiej, potem koło ratusza i wejdzie ulicą Ruską do wolońskiej cerkwi, z której po wyjściu pójdzie koło namiestnictwa ulicą Czarnieckiego do kościoła OO. Bernardynów napowrót. Dodać winniem, że na misję tę przybywali codziennie wierni z najodleglejszych okolic kraju. Mimo napaści dzienników ruskich duchowieństwo ruskie i Rusini wzięli licznie udział w tym uroczystym obchodzie. Codziennie było kilka mszy św. według obrządku ruskiego i mnóstwo duchownych zajęło miejsce w konfesyonalach, dopomagając w słuchaniu spowiedzi. Jutro w uroczystej procesyi, której przewodniczyć będzie ks. Biskup Morawski, weźmie także udział ks. Arcybiskup Issakowicz, obrz. orm., i ks. infułat Pelesz z kapitułą ruską.

Berlin, 20 lipca.

(Jeszcze o „ministerstwie Stoscha.“)

„Nordd. Allgem. Ztg.“ na wezwanie „Magd. Ztg.“, aby wymieniła członków koalicyjnego ministerstwa Stoscha, ciągle jeszcze mileży, jak zakłada. Natomiast umieściła oświadczenie p. dra Schaussa z Monachium, w którym tenże twierdzi, że dawniejszy jego narodowo-liberalny przyjaciel Rickert w roku 1879 po kilkakroć powtarzał, iż księcia Bismarcka zważyć i p. Stoschem zastąpić należy. Ale jaki „ultramontanin“ miał wejść w skład nowego ministerstwa, o tem p. Schauss także nie wspomina. Według niego najgłówniejszym powodem projektu Rickerta miała być „większa protekcyja portów morza Bałtyckiego,“ za których szczególnego rzecznika, jak wiemy, pan Rickert chce uchodzić. Według „Nordd. Allg. Ztg.“ zaś zamierzono to ministerstwo utworzyć „w celu obrony polityki Richtera.“ Miałoby to być ministerstwo „la Gladstone.“ „Rząd konserwatywny w Anglii został zwalony,“ (pisze organ półurzędowy pod datą 5 bm.), „przez koalicyjny węg., radykałów i irlandzkich katolików, trzy stronnictwa, z których żadne nie miało za sobą większości, które jednakże w najzupełniejszej ze sobą zostawały zgodzie, gdy chodziło o wydarcie konserwatysem steru rządu. W roku 1880 wdziliśmy u siebie podobną koalicyjną, utworzoną w celu obrony polityki Richtera, a przeciwną polityce rządowej. Zwywoli najróżnorodniejsze, narodowe, secesyjne, postępowcy i ultramontanie, utworzyły zwarty szereg w celu podjęcia walki. Chciano utworzyć na wzór angielskiej koalicyjnej ministerstwa, w której rolę pana Gladstone miał odegrać pan Stosch.“

To są słowa półurzędowego dziennika. Wywody jego dość wyraźnie przypominają to, co książę Bismarck w parlamencie kilkakrotnie wypowiedział. Nie będziemy w to wchodzili, jak dalece ten sam Gladstone, który podczas niemieckiej „walki kulturowej“ księciu Bismarckowi i cesarzowi Wilhelmowi przesyłał adresy tchnące nieprzychylnością dla katolików, mógł uchodzić za meża zaufania angielskich, a mianowicie irlandzkich katolików; pozostawmy raczej przy sprawach domowych i wyznajmy, że przechodzi to nasze pojęcie, jak i gdzie mógł „ultramontanizm“ znaleźć miejsce w tem urojemem przez „Nordd. Allgemeine Zeitung“ ministerstwie. — Dnia 26 z. m. wytoczył książę Bismarck ponownie tę całą sprawę w parlamencie. Wspomniał między innemi, że ministerstwo „Stosch“ już prawie było gotowe, jak Minerwa w głowie Jowisza; że pana Richtera wprawdzie w niem nie było, ale że bez jego poparcia nikt się do niego nie dostał itd. itd. Z tego, co książę Bismarck napomknął, mógłby się kto domyślić, że kancelarzowi była wiadoma lista kandydatów do mniemanego ministerstwa. P. Richter zaprotestował w parlamencie przeciwko przypisywaniu sobie udziału w rzeczonyj „akcyi,“ a dzisiaj pisze w swoim „Reichsfreund“:

„Najdziwniejszem w całej tej sprawie jest to, że poseł Richtera o tem „dla obrony polityki Richtera“ uplanowanym ministerstwie nic a nic nie wiedział. Nie miał więc, jak inni, po za plecyma tajnych wrogów, lecz silnych przyjaciół, o czém mu się wcale nie śniło.“

Jeszcze więcej zapewne, niż p. Richter, zdziwieni byli członkowie frakcyi centralnej rola, jaką mieli odegrać według zarządzeń „Nordd. Allg. Ztg.“ jakkolwiek książę Bismarck dnia 26 czerwca nie wspominał o ultramontanach. Zmiana frontu stronnictw w latach 1879 i 1880 zbliżyła centrum więcej do prawicy, aniżeli do lewicy. Taryfa celna, nowela do ordynacyi procederowej, inne prawa ekonomiczne i socjalno-polityczne były dziełem koalicyi katolicko-konserwatywnej. Niepodobna więc pojąć, jakim sposobem centrum miało się przyczynić do utworzenia ministerstwa złożonego z żywiołów liberalnych, postępowych i klerykalnych. Pytamy przeto raz jeszcze: kto był czarnym w tem niebiesko-czerwono-czarnem ministerstwie?

Wiedeń, 19 lipca.

(Nowa niemiecko-„Neue Freie Presse“ — Dementi „Głosu Czarnogórcy“ o nominacyi metropolity Michała na metropolitę czarnogórskiego. — Post festum „Fremdenblatt“ — Wyjazd hr. Kalnekiego do Gasteinu. — Miskatowicz.)

(Z) dniesień warszawskich o spi-

sku Moskali tutejsza „N. Fr. Presse“ skorzystała, aby wymierzyć namiętny artykuł przeciwko nam i po raz setny oświadczyć, że staliśmy się niegodnymi wszelkich sympatyj. Dla czego? Ponieważ działacze moskiewscy w Kongresowce zamierzali powtórzyć zamach dokonany kilka lat temu na Aleksandra II. a dokonany dawniej w Petersburgu na Pawle, na Piotrze itd. zawsze według zasady, że konstytucya rosyjska to „le despotisme moderé par l'assassinat?“ Ale choćby przypadkiem kilku polskich „nihilistów“ było wmięszanych do spisku, o czém dotąd można wątpić, czyżby zjadłby, że cały naród polski stał się niegodnym sympatyj? Przecież w Niemczech dosyć nihilistów i zamachów, a czy „N. Fr. Presse“ oświadczy, że naród niemiecki powinien być zniszczonym? Słowem, ta logika czy nielogika niemiecka staje się coraz brutalniejszą, a nie ma innego sposobu zwyciężyć ją, jak ten, aby stać mocno przy prawie i nie mieszać się w spiski. Nie dla tego, aby nie dostarczać „N. Fr. Presse“ tak wiele tematów do artykułów wstępnych, lecz dla tego, ponieważ spiski nie są godną bronią narodów.

Urzędowy organ czarnogórski „Głos Czarnogórcy“ zaprzeczył wszelkim doniesieniom „Narodnich listów“, mianowicie też doniesieniu, jakoby eksmetropolita białogrodzki Michał był został mianowany arcybiskupem Czarnogórcy.

Przy tej sposobności jednak rządowy organ czarnogórski, którego głównym redaktorem jest pono ks. Mikołaj, który też w wolnych chwilach pełni urząd dobrowolnego telegrafisty w jednym biurze telegraficznem w Cetynii, wyrażając gorącą przyjaźń dla Serbii, równocześnie sypie wielkie pochwały arcybiskupowi Michałowi. Zachodzi pytanie, czy rząd białogrodzki przywiąże większe znaczenie do wynurzeń przyjaźni, czy też do kompromitujących pochwał dla metropolity Michała.

Trochę post festum półurzędowy „Fremdenblatt“ potępił dziś wniosek frakcyi włoskiej sejmiku tyrolskiego, i zapewne, że nie wolno burzyć historycznych podstaw Austrii, tj. dawnych krajowych zawiązków. Powiadamy post festum, bo sejm tyrolski już odrzucił ów wniosek, zmierzający do podziału Tyrolu na część niemiecką i włoską.

Hr. Kalnoky uda się temi dniami do Gasteinu, aby się przedstawił cesarzowi Wilhelmowi.

Znany poseł chorwacki Miskatowicz otrzymał wezwanie do objęcia głównej redakcyi odpowiedniego oddziału dzieła o narodach austriackich, które wydzie pod anspiciami arcyksięcia Rudolfa.

ZIEMIE POLSKIE.

* Przyjazd cara do Warszawy, jak nam donoszą, ma na pewno nastąpić we wrześniu. Wzdłuż kolei ma być ustawiona straż wojskowa. Moskale nie posiadający legitymacyi, mają być z Królestwa wydalenii.

— Ukaz z dnia 10 grudnia 1865.

W gazecie „Now. Wremia“ czytamy: Niedawno w dziennikach ukazała się wiadomość o spodziewanych uzupełnieniach do znanego prawa z dnia 10 grudnia 1865 r. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, to trzeba przynajmniej, że spodziewane uzupełnienia byłyby teraz bardzo na czasie, jeżeli zapewnią one pewne luki, a przedewszystkiem prawo zbywania otrzymanej ziemi w czyjekolwiek ręce. Dalej należy się spodziewać, że żadnych wyłączeń z pod rzeczzonego prawa (w rodzaju wyłączeń takich, o jakich wspominaliśmy w gazecie, zrobionych dla księcia Radziwiłła) na przyszłość nie będzie i że na koniec dla zabezpieczenia rosyjskiego charakteru własności ziemskiej w zachodnich guberniach, niemieccy nabywcy gruntów będą postawieni na równi z polskimi. Ale nie dość, rozumie się, samych postanowień prawa, jeżeli w praktyce będzie prawo omijane. Administracya kraju zbada prawdopodobnie przyczyny zmuszające rosyjskich osadników, włościan i żołnierzy do sprzedawania swoich gruntów katolikom i opuszczania kraju. Przyczyny te muszą być ogólnego charakteru, a nie prosta chęć zysku i chciwości. Można tylko powiedzieć, że rosyjska włościańska kolonizacya zachodniego kraju nie odegrała tam wydatnej roli w porównaniu z rozdawaniem gruntów urzędnikom i to właśnie odosobnienie i nieliczność rosyjskich włościan, albo nawet i wytrzymalszych od nich dymisyonowanych żołnierzy, może budzi w nich tęsknotę do ojczyzny i skłania do rozstawiania się z ziemią i do powrotu do czysto rosyjskich gubernii.

— Krzewienie oświaty. Oświatę ludową, czyli tak zwaną po rosyjsku „hramotość“ pomiędzy ludem wiejskim krzewią Moskale w dziwny sposób. Oto w jesieni, gdy już roboty w polu są na ukończeniu, z polecenia zarządu gminnego i nauczyciela wiejskiego, wybierają z pośród rodzin włościańskich dziesięcioletnich i starszych chłopców, jako kandydatów do nauki w ciągu nadchodzącej zimy. Trzeba słyszeć wówczas jęki i lamenty, trzeba widzieć wybiegi i fortele, jakich używają troskliwi rodzice, aby tylko uwolnić swe dzieci, skazane na naukę w szkole. To też z liczby wybranych Beniaminków, większa część bywa wypuszczana na wolność i pozostawiona pod skrzydłami ebałych o oświatę swych synów — matek; nie żalują te

ostatnie w takich razach grosza i zabiegów! Z reszty nowokreowanych uczniów, których już zdołano odwieść od szkoły, znów pewna część formalnie uprowadzana i wykradana bywa przez rodziców. Dzieją się w takich razach sceny żywo przypominające, przynajmniej co do formy, romantyczne przygody kochanków średniowiecznych: rodzice przyjeżdżają o wiorstę od szkółki, a uczeń o umówionej porze wychodzi na spotkanie rodziców, którzy co prędzej uwożą go w krainę ciemnoty. Pozostali uczniowie, wiedzący dokładnie o sposobach ucieczki swych kolegów, wymykają się po jednemu i per pedes apostolorum, przebiegłszy często kilka, lub kilkanaście wiorst, wracają do ognisk domowych, nieobjawiając bynajmniej chęci ujrzenia ponownie izby szkolnej. — W taki sposób krzewi się u nas oświata ludowa; inaczey zaś być nawet nie może w obec wadiwego stroju szkół ludowych, w obec ograniczenia i często złej woli nauczyciela, który, nie mając pojęcia o pedagogii, zniechęca dzieciaków do nauki, mianowicie, że ta nauka głównie obraza się około nauki czytania i pisania rosyjskiego. — Zresztą malcy, oddaleni od rodziców na czas dłuższy, są często pozabawieni strawy gorącej, ubrania czystego itp. Nic więc dziwnego, że dzieci włościan nader niechętnie patrzą na szkołę, solidaryzując się w tem najzupełniej ze swymi rodzicami, którym kilkunastoletni wyrostek bywa zawsze bardzo pomocnym w domu.

— Odsłonięcie pomnika Kamirza Brodzińskiego w Tarnowie odbyło się, jak to pokrótce już wspomnieliśmy, w dniu 17 bm. Dziś podajemy kilka bliższych szczegółów o samym akcie odsłonięcia pomnika.

O godzinie 4 w pontyfikalnym stroju, w asystencyi kilku kapłanów, dokonał ks. infułat Gwiazdźon poświęcenia pomnika, na około którego, na wysokich zieleni umajonych palach powiewały chorągwie. Napis na postumencie otoczono wieńcem laurowym. Frontową zasłonę zdobił orzeł polski; sznury od niej trzymał sam artysta-rzeźbiarz Gadomski. Po poświęceniu pomnika, wszedł na trybunę p. Zygmunt Sawczyński i rozpoczął swą mowę od słów: Oddawać cześć zasłużonym w Ojczyźnie mężom, to rzecz godziwa. Po nad poziom narodu występują jednostki wybitne cnotą, talentem i zasługami; ich naśladować i za nimi postępować należy. Kłatwa ludom, co swoje mordują proroki, mówi Mickiewicz, a jednym właśnie środkiem do mordowania ich, jest zapominanie o nich i nie troszczenie się nimi. Podtrzymywać tedy i potęgować należy cześć dla zasłużonych mężów. Wśród nich jasniejsze szlachetna postać Brodzińskiego, którego pomnik wkrótce się odsłoni.

Mówca opowiada następnie młodzieńcze lata tego poety, związane wieli wspomnieniami z Tarnowem, opierając się głównie na jego żywocie, skrośnym wdziecznym piórem L. Siemińskiego. Złożywszy następnie podziękowanie tym, którzy podjęli inicjatywę w postawieniu pomnika, zastanawia się mówca dłużej nad poetyckim zawodem Brodzińskiego, który nas łączy z tokiem powszechno-dziejowym w literaturze, zachowując jednak na wszystkich swego twórczego umysłu powąhach narodowe piętno. Brodziński poprzedził Mickiewicza i torował mu drogę.

Następnie wspomina o nauczycielskiej pracy Brodzińskiego, a opierając się na jego pismach: „Głos do uczniów konwiktu pijarskiego“ i „Odezwanie się do młodzieży uniwersyteckiej o jej obowiązki“, wykazuje, iż Brodziński nie był tylko profesorem, co spełniał swoje obowiązki na katedrze, ale był pedagogiem, wychowawcą. „Nie od nauki, ale od charakteru i skłonności zależy godność, szczęście lub nieszczęście nasze“; „doskonalić się należy religijnie, umysłowo i obyczajowo“ — wołał Brodziński do swoich uczniów. I właśnie przed gnachem, w którym się kształci młodzież gimnazjalna, stoi ten posąg na wzór dla niej; niech koło niego przechodzi z czcią, niech pamięta o jego życiu i naukach, a wstępując w jego ślady, niech rośnie krajowi na pożytek, a szkole na chwałę.

Po tej przemowie na dany znak odchyłono zasłone, zakrywającą pomnik, poczem członkowie Towarzystwa muzycznego odśpiewali kantatę ułożoną na cześć Brodzińskiego przez prof. Haburę. Muzyka wojskowa zagrała następnie „Boże, coś Polskę,“ poczem wśród uroczystego nastroju ducha rozeszli się zgromadzeni.

— Z sumy 200,000 rs., ofiarowanej przez powiat, przeznaczono: na gubernię warszawską 68,940 rs., radomską 65,506 rs., lubelską 13,511 rs., płocką 5785 rs., siedlecką 7012 rs., i kielecką 15,915 rs., ogółem rubli 175,496. Nadto na zapomogi dodatkowe dla największych poszkodowanych obłożono: dla gubernii warszawskiej 15,080 rs., radomskiej 14,351, lubelskiej 2956, płockiej 1200, siedleckiej 1534 i kieleckiej 3265 rs. Pozostała suma 21,531 ma być rozdana pomiędzy ludność miasta Warszawy i osoby najbardziej powodzią dotknięte. — Z sumy przeznaczony dla gubernii warszawskiej otrzymano: komitet powiatowy warszawski, pozostający pod przewodnictwem naczelnika powiatu Brinkena, rs

4615, drugi komitet warszawski pod przewodnictwem komisarza Spiridonowa 5000 rs., trzeci komitet warszawski oficera Szwabe 7848 rs., komitet nowomiński 5000 rs., grójecki 3055 rs., gostyński 18,000 rs., wrocławski 2617 rs., niezawski 1695 rs., sochaczewski pierwszy 13,840 rs. i sochaczewski drugi 7350 rs.

— Ze zjazdu pedagogicznego. W piątek udali się uczestnicy zjazdu na wycieczkę do Okocima, gdzie ich właściciel p. Götz podejmował bardzo gościnnie. Na ostatnim posiedzeniu w sobotę był obecnym także prezes Akademii Umiejętności dr. Majer, który przybył do Tarnowa na uroczystość odsłonięcia pomnika Kazimierza Brodzkiego. Powitany długotrwającymi oklaskami zapewnił Towarzystwo o swęj życzliwości dla nauczycielstwa i dla spraw oświaty. Prezesem Towarzystwa jednomyślnie wybrany p. Zygmunt Sawczyński, wiceprezesem dr. Teofil Gerstman; prezes wspaniałą przemową pożągał zgromadzenie, zachęcając nauczycielstwo, aby pod hasłem „w górę serca“, wytrwale pracowało nad oświatą ludu. Przyszły zjazd w Przemysłu.

NIEMCY.

* Berlin, 20 lipca. (Fakultet katolicki w Marburgu). Niemieckie dzienniki donoszą, że minister oświaty p. Gossler, przybywszy do Hildesheimu, natychmiast odwiedził ks. Biskupa Koppa i długo z nim konferował. Przedmiotem narad było podobno przywrócenie fakultetu teologii katolickiej przy uniwersytecie w Harburgu. Wydział ten istniał aż do roku 1831. Uczyło w nim trzech profesorów i docentów. — Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.

— Dyspensa. Ze Słazka piszą, iż udzielono dyspensy wyświęconemu w r. 1877 księdzu Skalickiemu i postano go do Habelschwerdt, by zastępował chorego proboszcza, bawiącego czasowo w wód w Landeck. Ks. Skalicki był dawniej nauczycielem domowym u hr. Oppersdorff w Słazku anstryackim, później nauczycielem religii w pensjonacie Urszulinie w Grulich.

— Order. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej przesłał prof. dr. Kochowi order legii honorowej, który mu wręczył ambasador francuski w Berlinie.

— Święcenia. Z Paderbornu donoszą, że ks. Biskup Drobe wyswięcił siedmiu młodych kleryków na kapłanów. Wszyscy odbyli teologiczne studia w seminarium w Eichstädt.

— Ułaskawienie. Dawniejszy redaktor „Germanii“, ks. Paweł Koziołek, za różne przekroczenia prasowe w roku 1875 skazany został na karę więzienia dwumiesięczną, dwuletnią, roczną i sześciomiesięczną. Chcąc dotkliwiej karę uniknąć, opuścił Prusy i bawił gdzieś lat za granicą. Cesarz Wilhelm obecnie go ułaskawił, skutkiem czego młody kapłan powrócił i zapewne zajmie się duszpasterstwem.

— Fosfor. „Reichsanz.“ ogłasza przepisy dotyczące urządzeń w zakładach, wyrabiających zapalki z białego fosforu.

— Z Chojnic donoszą, że tamtejszy klasztor ma być obrócony na lazaret, czem był i dawniej. Jest to jednak tylko tymczasowa pogłoska, a „Germania“ mocno powatpuje, czy ona się sprawdzi.

— Wizyta Biskupa monasterskiego w Oldenburgu. Dnia 17 lipca przybył Najprzewielebniejszy ks. Biskup Jan Bernard do Oldenburga. Deszcz lał jak z cebra; mimo to zbiegło ludu na dworcu było niesłychane. Urzędnicy kolejowi i żandarmi ledwo zdążyli dostojnemu pasterzowi wolne nieść do przejścia utworzyć. Towarzyszyli Biskupowi jego kapelan i oficyał Niehans. Z dworca udał się ks. Biskup wyprost do kościoła katolickiego, gdzie tysiące ludu się zebrało, pomiędzy nimi dużo imiowierców. Jeden z pastarów ewangelickich rzekł z przekasem: „ci Oldenburecy więcej dbają o katolickiego Biskupa, niż o swoją luterską radę kościelną.“ Tak też jest rzeczywiście. Ale protestanci kościołów w tych stronach chyli się do upadku. Jeden z prawowiernych pastarów nie chiał pewnego listowego przypięć do komunii, za co dostał od władzy porządne noś. Bronił się, jak mógł, oświadczając, że listowy jest jawnym bezbożnictwem i że mimo tysiąca uchwał synodalnych zawsze w danym razie podobnie postąpi. W zborach ewangelickich widać stronią na nabożeństwo tylko 4 do 8 mężczyzn, a 20—25 kobiet. Czasem niktogo nie ma, tak że dla braku pobożnych wcale liturgii się nie odprawia. Liberalne dzienniki ręką, że temu wszystkiemu winna ortodoksja pastarów.

— Nabożeństwo dla wojskowych. „Westpr. Volksbl.“ pisze: zdążyło się, że katolickich żołnierzy prowadzono na nabożeństwo ewangelickie. Dziwić się tylko należy, że interesenci przeciw tak jawnej niesłuszności nie protestowali.

— Towarzystwo opieki nad moralnością publiczną w Berlinie, urządziło gospodę dla dziewczyn przybywających do Berlina. Gospoda ta

znajduje się na „Stadtbahnhof-Börse“ i udziela opieki, przysług, a w danym razie i pożywienia. Plakaty paprzybijane po dworcach i we wagonach pociągów ostrzegają dziewczyny, szukające w Berlinie służby lub pracy, przed nieznajomymi osobami obojętnej płci, przedstawiającymi się jako agenci a wciągającymi niedoświadczonych a łatwowiernych dziewcząt w kał zepsucia i otaczającymi je taką siecią intryg i podstępów, że trudno dziewczętom potem nieraz wrócić na drogę moralności. Na dworcu centralnym poznańskim w przysionku po lewej stronie takie samo ostrzeżenie przybite. Nie potrzebujemy pewnie dodawać, że Towarzystwo to jest protestanckie.

— Z Gryfii piszą do „Reichsbote“: W kołach tutejszych katolickich powstało nie małe oburzenie na odezwanie się, z jakimś dal się słyszeć dziekan wydziału filozoficznego wobec studenta teologii św. zapytującego się, czyby mu wolno było do dysertacji użyć tematu teologicznego w celu osiągnięcia doktoratu we filozofii. Urzędowy reprezentant wydz. filozoficznego stanowczo tego zabronił, oświadczając, że teologia św. nie jest nauką. Tylko w takim razie dozwolilibyśmy, (rzecze) gdybyś pan wziął za temat dalsze wywody Straussa, lub Renana o życiu Jezusa. Wobec takiego oświadczenia dalsze komentarze zbyteczne.

— Wybory. Radca ziemiański i poseł sejmowy dr. Heydebrand v. d. Lasa został zezamianowany radcą referującym w ministerstwie. W skutek tego w okręgu wyborczym sycowsko-oleśnicko-namysłowskim nastąpią nowe wybory. Wątpić nie można, że konserwatyści wybiorą go po raz drugi, gdyż katolicy, którzy w r. 1882 swe głosy oddali na niego, p. Spiegla i hr. Yorka, są mu dość przychylni. I w okręgu szesna-wojenogórskim (Hirschberg-Schönau), którego reprezentant Ottow umarł, nastąpi wybór uzupełniający. Okręg ten zdobyli liberałowie dopiero r. 1882; łatwo przeto być może, że i teraz konserwatysta przejdzie.

— Tajemnica urzędowa. Malżeństwo W. ks. heskiego zerwane, a „Mainz. Journ.“ oświadcza, że wyrok nie zapadł większością trzech głosów przeciw dwóm, lecz jednogłośnie. Pytamy, skądże się dzienniki o stosunku głosów dowiedziały? Czy ktoś ze sędziów był tyle nieostrożnym, że wygadał się z tem, co powinno było zostać najgłębszą tajemnicą? W kołach sądowych omawiano tę sprawę z uszczypliwościami komentarzami, że utworzono trybunał ad hoc, i że tenże niesłychanie szybko rzecz rozstrzygnął. Jeśli „Mainz. Journ.“ przeiśk kładzie na jednoznaczność wyroku, w rzeczy samej mało na tem zależy, czy wyrok zapadnie per majora, czy jednomyślnie.

— Szczepienie ospy. Zarząd państwa myśli o sformowaniu komisji znawców, która ma rozpocząć obrady dotyczące sprawy szczepienia i statystyki ospy. Rządy poszczególnie już wezwano, aby podały data o skutkach przedsięwziętego w latach 1882 i 1883 szczepienia.

— „Pharmaz. Ztg.“ domaga się urządzenia w każdej prowincji osobnych izb aptekarskich, twierdząc, że ani izby handlowe, ani procederowe nie zdolne należycie reprezentować interesów farmaceutycznych. Spodziewać się należy — mówi ten dziennik — że agitacje w tym kierunku wszczęte w Dysseldorfie do pożądanego doprowadzą celu.

— Z Gasteinu piszą pod dn. 20 lipca, że cesarz po zwykłej kąpieli zaniechał przechadzk i nie poszedł do kościoła, bo od godziny 5 z rana aż do 11 przed południem padał gęsty śnieg. Książę Kardynał Fürstemberg, bawiący w Gasteinie na kuracji, otrzymał od cesarza zaproszenie na obiad.

— Uroczystość strzelecka w Lipsku odbyła się z wielką wystawnością. W uroczystym pochodzie wzięło udział około 600 osób. Na placu Augusta mistrz strzelecki Kreber i nadburmistrz Ehrhardt, obaj z Monachium, oddali miastu chorągiew związkową i sztandar, sprawiony przez monachijskie bractwo strzeleckie. W niedzielę (20 b. m.) po południu o godz. 2 i pół była biesiada, której wzięło udział 3000 osób. — Podczas uroczystego pochodu runęło postawione przy giełdzie rusztowanie, na którym stanęło dużo widzów, chcących przypatrzeć się pochodowi. Dwie osoby ciężkie, sześć lżejsze odniosło rany.

ROSYA.

* Prof. Solowiewowi, który żądał dla katolików więcej swobody w obronie zaczępianych praw świętej wiary swojej — odpowiadają „Nowoje Wremia“ ni w pięć ni w dziesięć, co następuje:

„P. Solowiew, o ile go rozumiemy, pragnie dowiedzieć, że zlanu się innych narodów słowiańskich z Rosją stoją na przeszkodzie religijno-historyczne właściwości narodu rosyjskiego, których tenże S. zrzeczenia się doradza. Gwoli bardzo problematycznej jednoci słowiańskich, p. Solowiew zaleca nam wyparcie się wszystkiego, co zostało zdobytem pracą wielu wieków i uślawianiami niezliczonych pokoleń naszych przodków.

„Oto — co się nazywa zabrac w filozofię po uszy!... Nie, panie profesorze: jeżeli kwestya tak stoi, że, aby być sobą, musimy żyć oddziennie od reszty Słowian, — albo — by być Słowianami, musimy przestać być Rosyanami, — to już wolimy bądź co bądź po-

zostać sobą!... Na szczęście jednak taki dziwny dyktament zbudowany jest nie na podstawach historycznej prawdy i jej warunków, lecz na mrzonkach wynikłych z zupełnego (quasi filozoficznego) lekceważenia prawdy historycznej.“

Dla „Nowoje Wremienia“ „prawdą historyczną“ jest jak się zdaje gniesie Polaków i dusie katolików.

— Car mianował sekretarza stanu Kochanowa prezydentem a senatorów Rennenkampfa, Holthoera, Mor-dwinowa i Gerarda członkami czasowej sesji specjalnej rady państwa, mającej się zajmować zbadaniem zażaleń wnoszonych bezpośrednio z powodu rozporządzeń senatu.

— Nihilizm. W sferach politycznych krażą pogłoski o tajemniczym zajęciu, które wydarzyło się w ostatnich dniach na jednym z petersburskich dworców kolejowych. Faktem jest, że wachmistrz przybocznej gwardii grenadyerów wykrył w parku, w pobliżu głównego gmachu kolei fińlandzkiej, trzy osoby ukryte i że został przez nie ciężko zraniony. Policja aresztowała te osoby, ale identyczność ich nie została dotąd stwierdzoną. Bliższe szczegóły dotąd nie są znane. Policja osłania całe to zajście tajemnicą. Jak wiadomo car miał się udać niebawem do Finlandyi. — Między aresztowanymi w Petersburgu w ostatnich czasach nihilistami jest także brat sędziego pokoju Bardowskiego, u którego znaleziono tajne korespondencje rosyjskimi nihilistami w Królestwie Polskiem i z bratem.

WŁOCHY.

* Pomiędzy gabinetem p. Depretisa a radą związkową szwajcarską toczy się dalej zatarg w znanęj kwestyi przemysłnictwa. Jak donosił w tych dniach telegram, powrócił do Rzymu poseł szwajcarski, p. Bavier i w sprawie tej prowadzi rokowania z rządem włoskim. Dzienniki szwajcarskie, a głównie „Bund“, występują z bardzo gwałtownymi artykułami, w których oskarżają Włochy o to, że przez zaprowadzenie kwarantanny na granicy swęj, chcą zmusić Szwajcaryę do przyjęcia konwencji celnej i zniewolenia jej do usług policyjnych na korzyść cel włoskich. Telegramy, jakie dziś w tej sprawie odbieramy, brzmią:

Rzym, 20 lipca. Szwajcarski poseł Bavier konferował dziś z ministrami Depretisem i Mancinim. Jak pisze „Rassegna“, nie przyjmują Włochy warunków Szwajcaryi, jeżeli ta nie zarządzi na granicy środków profilaktycznych (zarząd-czych). — „Agenzia Havasa“ uważa za bezpodstawną pogłoskę, według której miała szwajcarska rada związkowa reklamować przeciw pogwałceniu terytorium szwajcarskiego przez to, że rząd włoski ustanowił kordon sanitarny. Rokowania pomiędzy Szwajcaryą a Włochami o zarządzenie środków ostrożności przeciw cholery trwają do tej chwili.

Bern, 19 lipca. Ponieważ kanton tessyński podnosi ustawicznie skargi na gwałcenie granicy przez wojska włoskie, przeto rada związkowa szwajcarska reklamowała o to u rządu włoskiego i zażądała usunięcia zlego.

— Marszałek senatu Teschio podał się dla skolatanego zdrowia i podeszłego wieku do dymisji; p. Depretis usiłuje go odwieść od tego postanowienia, ale p. Teschio obstaje za swém żądaniem.

AMERYKA.

* Nowy-York, 18 lipca. Gazety ogłaszają pismo Blaine'a orzekające, że przyjmuje ofiarowaną mu przez stronnictwo republikańskie kandydaturę na prezydenta i zaleca zachowanie jak najprzejrzystszych wzajemnych stosunków pomiędzy wszystkim ludami Ameryki oraz załatwienie wszelkich przeszkód pomiędzy północną i południową Ameryką; jest przekonany, że przyjęcie tej zasady i na ludy europejskie wywrze błogi wpływ. Rozszerzenia terytorium Stanów Zjednoczonych po za Rio grande nie pożąda; północna Ameryka powinna mieć jedynie, zdaniem jego, na oku pokojowe zdobycze i dalszy rozwój handlu a przedewszystkiem stosunków handlowych z Hiszpanią. Stronnictwo demokratyczne ofiarowało, jak wiadomo, kandydaturę Clevelandowi; kandydaturę tę pochwalają dzienniki angielskie i większa część amerykańskich.

Cholera.

Paryż, 19 lipca. Od wczoraj wieczora do dziś wieczora umarło w Tulonie 38 osób a w Marsylii 49 na cholere.

Paryż, 20 lipca. W Tulonie umarło od wczoraj wieczora do dziś rana 31, a w Marsylii 32 osoby na cholere.

Paryż, 20 lipca. Z południowej Francyi dochodzą wieści o cholery w kilku mniejszych miastach i tak w Arles umarły 4 osoby, w Sisteron 2, w Nimes 1.

London, 20 lipca. Na parowcu angielskim „Saint Dusan“, który przybył dnia 3 b. m. z Bombaju do Marsylii, a 9 b. m. odpłynął z Marsylii do Liverpoolu, umarło dnia 15 bm. dwóch majtków na cholere. Parowiec ten odbywa kwarantannę przy ujściu rzeki Mersey do morza pod Liverpoolem.

Paryż, 21 lipca. Od niedzieli 10 przed południem do wieczora w Tulonie umarło 15, w Marsylii 25 na cholere.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 21 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał zwyżajemu profesorowi przy liceum Hożysza w Brunsberdze, dr. fil. Benderowi, order orla czerwonego czwartej klasy.

* Komitety wyborcze powiatu poznańskiego i miasta Poznania, zbiorą się w tym tygodniu na wspólną naradę w myśl wezwania komitetu centralnego.

* Na Czytelnie ludowe. Z przeniesienia 37,25 marek. Od Przyjaciela ludu 1 markę. Razem 38,25 marek.

* W miesiącu sierpniu odbędą się następujące egzamina: egzamin abiturystenki nauczycielek dnia 15 w Poznaniu, a dnia 23 w Bydgoszy; egzamin przełożonych pensyi dnia 18 w Poznaniu.

* Z powodu 50tej rocznicy otwarcia tutejszego gimnazjum Fryderyka Wilhelma, przypadającej na dniu 26 września r. b., zamierzają być uczniowie tego zakładu utworzyć stypendyum jubileuszowe na wsparcie ubogich a pilnych uczniów.

* W sobotę przed południem odebrał sobie w pomieszkaniu przy ulicy Podgórnjej życie wystrzałem z rewolweru komisyoner L. D.

* Po burzach w piątek i w sobotę oziębiła się znacznie temperatura. Wczoraj mieliśmy powietrze dość chłodne a dziś z rana o godzinie 5 skazywał termometr 8,75 st. C. ciepla.

* W Wolsztynie nalicezono w dniu 4^{tego} b. m. podczas spisu bydła 107 koni i 57 sztuk bydła rogatego.

* W Trzemesznie wybrano do dozoru szkolnego stararzka p. Zurawiaka z Trzemeszna, gospodarza Kowalskiego z Miat i gospodarza Langego z Bieślina.

* Na targ remontów w Szubinie, jaki się tamże odbył w czwartek, przyprowadzono 25 koni, z których komisy zakupił 10.

* Sprostowanie. W numerze 160 pisma naszego w korespondencji z Gniezna, przy wzmiance o wyborach do rady miejskiej zaszła pomyłka, która dać mogła rzeczywiście powrót do nieporozumień, a którą niniejszem prostujemy. W odnośnym ustępie brzmieć winno zdanie ostatnie: „Wielu chce oddać głosy na aptekarza Memelsdorffa, który im jest miły, jako członek rady“. Zamiast jako, wydrukowano niż, co mogłoby wprowadzić na myśl, że przeciwnik, p. Memelsdorffa p. Pyritz, jest członkiem rady. Tymczasem tak nie jest. „Do rady żadnej nie należę — pisze nam p. Pyritz — i należeć nie będę.

Członkowie tej rady, należący do oboroczk klasy pierwszej, mój kandydatury nie poparli, przeciwnie głosy swe na pana Memelsdorffa jako gorliwego członka rady oddali, a moja kandydatura, poparta tylko przez moich współwyznawców i kilku Polaków, upadła“. — Za tę mimowolną pomyłkę przepraszamy jak najuprzejmiej p. Pyritza.

* Miasto Dukla zgorszało do połowy w zeszły piątek. 300 rodzin przeważnie przemysłowców i kupców zostało bez dachu i chleba. Pożar wszczął się około godziny 1 w nocy, obok wielkiej destylarni nafty i rozszerzył się do rana na połowę miasta.

* Z Lublina. Zabawa latowa dzieci szkolnych w Lublinie odbyła się w środę dnia 16 lipca. Dzieci wymaszerowały pod dowództwem p. nauczyciela Wilczkowiaka o godzinie 1 w południe ze szkoły do pobliskiego lasku Wgo ks. dziekana Raczkowskiego, gdzie się rozpoczęły rozmaite gry o premie, jako to: strzelanie do tarczy, wyścigi w miechach i do mety, gra w kostki i tłuczenie garnków.

Przy zabawie było trzech księży obecnych, pomiędzy którymi ks. Szymański bardzo mile dzieci zabawił. Wymarsz z boru nastąpił o godz. 10 wieczorem; dzieci udaly się w towarzystwie gości na probostwo, zaintonowały pieśń „Witaj Królowa“; potem powiedział przed probostwem rozczulającą mowę ks. wikary Szymański. Na zakończenie nastąpił żywy obraz przedstawiający żniwo. Przed szkołą powiedział także mowę pan nauczyciel Wilczkowiak.

* Książe-Biskup wrocławski udaje się jutro do rezydencji swęj na Słazku austriackim Johannesbergu. Lekarz zezwolił atoli na tę podróż tylko pod tym warunkiem, że ksiądz Biskup przynajmniej jeszcze przez 4 tygodnie uważać się będzie za rekonwalescenta i niekać będzie prac nateżających, oraz nie będzie przyjmował wizyt.

* Z Prus Zachodnich donoszą do „Koeln. Volks Ztg.“, że kawiarnia urządzona w Gdańsku przez Towarzystwo kaselskie celem szerzenia wstrzemięźliwości pomiędzy ludem, upadła dla tego, że przedsiębiorca nie „robił interesu“. Gdyby podobne urządzenia mogły być oddane pod nadzór jakiegoż zakonu katolickiego, to inne mogłyby ztąd wyniknąć rezultaty. Sądymy, że nawet najliberalniejsi mężowie niezadługo powołają to przekonanie i podziękują Stwórcy za błogie działanie zakonów katolickich w najrozmaitszych kierunkach miłosierdzia chrześcijańskiego.

† Hr. Władysław Branicki, brat zmarłego przed kilku dniami hr. Konstantego Branickiego, zakończył 17 b. m. życie w Paryżu, po długiej i ciężkiej chorobie, w której pod wrażeniem zgonu brata nastąpiło nagłe pogorszenie. Przed laty zajmował się hr. Władysław Branicki żywo kwestyą włościańską w ziemiach zabranych i głośny był zawsze z ojcowskiej opieki, jaką otaczał ludność włościańską w swych rozległych dobrach ukraińskich; wśród niej też na długie czasy pozostawi po sobie wdzięczną pamięć. Bolesne te dwa ciosy, które naraz uderzyły w dom hr. Branickich, budzą szczere współczucie. R. i. p.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 22go lipca Maryi Magd. Wschód słońca o godzinie 4 minut 3. Zachód o godzinie 8 minut 9.

TELEGRAMY.

Nowy York, 21 lipca. Pociąg nadzwyczajny na drodze Comoton-Valley wykoileł się w sobotę pod Cantonem (stan Ohio) spadł z grobli kolejowej we wode mającej 3 stopy głębokości. 25 osób zostało poranionych — 12 innych nie odzszukano dotąd, jest obawa, że zabite zostały.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Prenumerata.

Na Podręcznik dla dozorów szkolnych, mający wyjść pod koniec sierpnia

a) złożyli przedpłatę na ręce ks. dr. Kanteckiego:

57—62. Książdz W. Smigielski z Cerekwicy 5 egz.

63—65. Pan Adolf Koczorowski 3 egz.

66—70. Msgr Stablewski z Wrześni 5 egz. 71. A. Klass, członek dozoru szkolnego w Duże Łaski p. Kaisersfelde, pow. mogiński 1 egz.

b) z m ó w i ł i:

9. Wincenty Kaczmarek, gospodarz z Jezior p. Dubin 1 egz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 lipca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Pani Barska z Galicyi, Flam z Warszawy, Buczkowski z Czachurek, Graffstein z Berlina, Karczyński z Królestwa Polskiego, Gdeczyk z Gniezna, Szymkowiak ze Srody, Tomaszewski i Płoszyński z Mięrucina, Sypniewski z Dobrojewia, Chrapkowski z Wrześni, Borowicz i Jura z Gostynia, Piekucki z Obrowa, Białkowski z Zawor.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 21 lipca (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto spok.

Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano — cent. na lipiec 142.— pl. lipiec-sierpień 141.— plac., sierpień-wrzesień 140.— plac., wrzesień-październik 139,50 plac. październik-listopad 139.—

Okowita: potw.

Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, — litr. lipiec 48,60 plac., sierpień 48,60 plac., wrzesień 48,60 plac., październik 47,50 plac., listopad 46,80 plac., grudzień 46,60 plac., styczeń 46,60 plac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 48,80 ofiar (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana —, lipiec 142.—, lipiec-sierpień 141.— sierpień-wrzesień 140, wrzesień-październik 139.— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, — litrów, cena wypowiedziana 48,60, lipiec 48,60, sierpień 48,60, wrzesień 48,60, październik 47,50 mrk., listopad 46,80 mrk., grudzień 46,60 mrk., w miejscu bez beczki 48,70 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu		TOWAR			
dnia 21 lipca 1884.		piętny	średni	połedni	
Pszensica . . .	100 kilg.	19	18	10 17 15	—
Żyto	—	14	80	14	40 14 20
Jęczmień	—	—	—	—	—
Owies	—	16	20	15	20 14 20
Groch wrzący . . .	—	—	—	—	—
Groch na paszę . .	—	—	—	—	—
Kartofle	—	4	—	3	60
Lubin żółty	—	—	—	—	—
— niebieski	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy . .	—	24	20	23	90
Rzepak zimowy . .	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 21 lipca 1884.

Słoma {prosta targana	za 100 kl.				
		—	—	—	—
Siano	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—
Kartofle	—	4	—	3	50
Wolowina {kulka od brzucha	za 1 kl.	1	40	1	20
—	—	1	—	90	95
Wieprzowina . . .	—	1	20	1	10
Cielęcina	—	1	20	1	10
Skopowina	—	1	20	90	1
Słonina	—	1	50	1	40
Masło	—	2	40	2	20
Jaja	za kopę	2	10	2	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego. Berlin, 21 lipca 1884. (Kursa końcowe.)

Ziemniopłody.		Kapitały.	
Pszensica stałej	168,50	Galic. akc. k.	117,10
lipiec-sierpień	170,75	Pr. consol. 4 ^o / _o	103,10
wrzes.-paźdz.	—	Pozn. listy z.	101,75
Żyto spok.	148,—	Pozn. listy rent.	101,50
lipiec	146,10	Austr. banknoty	168,25
lipiec-sierpień	144,25	Austr. renta złota	86,50
wrzes.-paźdz.	—	Austr. losy 1880	120,60
Olej rzep. słabo	53,—	Włochy	94,60
lipiec	52,90	Rumuny	104,—
wrzes.-paźdz.	—	Ros. banknoty	204,25
Okowita słabo	50,30	Ros.-ang. pożyczk.	91,80
w miejscu	—	Pol. 5 ^o / _o listy zast.	61,75
lipiec-sierpień	49,80	Pol. lik. l. zast.	55,90
sierpień-wrzes.	49,60	Kredyty	507,—
wrzes.-paźdz.	48,80	Kolej państwowa	534,—
paźdz.-listop.	48,20	Lombardy	247,50
listop.-grud.	—	Uspob. bez inter.	—
Owies	133,—		
lipiec	—		



W niedzielę dnia 20 m. b. wieczorem zakończyła życie po przyjęciu Sakramentów śś. (182)

Marya z Wildenów Kilińska

przeżywszy lat 32. Pochód pogrzebowy wyjdzie z ulicy Długiej nr. 10 dnia 23 m. b. o godz. 6 wieczorem. Msza żałobna odbędzie się w kościele św. Marcina dnia 24 m. b. o godz. 8 1/2. Krewnych i znajomych na smutny obrządek zapraszają w smutku pogrążeni

Matka, dzieci i rodzeństwo.

Zakład fotograficzno-artystyczny Rivoli & Sp.

ul. Bismarkowa Nr. 11

zaangażowawszy na stałe malarza artystę, jest w możności oprócz zwykłych prac fotograficznych wykonywać portrety naturalnej wielkości olejno malowane, jako i kreda retuszowane. (104)

Do zamówienia portretu wystarcza nadesłanie zwykłej fotografii.

Ceny umiarkowane.

Wyjechałem. Dr. Batkowski

Wilhelmowski plac 7. (184)

Wina mozelskie i reńskie

od 1 do 9 mkr. za butelkę poleca handel win hurtowny

Antonięgo Pfitznera

POZNAŃ, Stary Rynek nr. 6.

Na lato

poleca

L. Bieliński w Bazarze.

Ubioru dreliszkowe i korcików w cenie od 12 tal.,

Płaszcze, deszczochrony i kurzochrony w jasnych i ciemnych kolorach w cenie od 3 tal.,

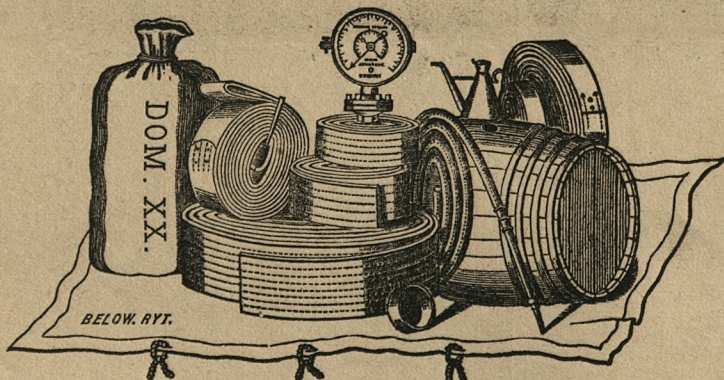
Marynarki kaźmirkowe, alpa-kowe i dreliszkowe w cenie od 3 tal.

Najnowsze krawaty i kapelusze, Bieliznę męską.

NB. Zamówienia wykonuje się w razie potrzeby w przeciągu 24 godzin. (144)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty na stogi, derki na konie

polecają

Orłowski i Sp.

Poznań. Warszawa.

Sezon od 1 maja aż do 15 paźdz. Kąpiele Neuenahr. Stacja kolei żelaznej.

Alkaliczne termy w dolinie Ahr pomiędzy Bonn i Koblenca, skutki łagodnie działające i zarazem ożywiające. Tylko dom leczniczy stoi z kapielami i czytelną w bezpośredniej styczności. Bliższe szczegóły za pośrednictwem lekarzy i dyrektora. (969)

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego

przy ulicy św. Marcina nr. 16

w nowym domu p. Krysiowicza (w podwórzu na prawo)

wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma,
DZIEŁA
wszelkich rozmiarów,
Broszury,
Tabele,
LISTY,
Rachunki,
Adresy,

Dyplomy,
Karty wizytowe,
KWITY,
WEKSLE,
Kontrakty,
Cyrkularze,
Formularze,
itd. itd.

Ceny umiarkowane.

Ks. Dr. A. Kantecki.

Drogeria

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Perfumy francuskie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,

Kwas karbolowy czyszczony i surowy,

Wapno karbolowe, chlorek i wszelkie środki desinfekcyjne,

Prawdziwe koniaki francuskie,

Oliwy do machin, smarowidło do wozów,

Farby na posadzki przedko schnące i z lakierem bursztynowym,

Różne mydła do prania, mączkę ryżową i pszeną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowym niezbędne.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnej stacji dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych



Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.



Skład wszelkich

aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz ornaty, kapy, komże itp. wykonuje się spieszenie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitą udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (58)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Jan Kochanowski

z Czarolesia

poemat Stefana z Opatówka Uwieńczony (5)

pierwszą nagrodą na literackim konkursie w Warszawie.

Cena egzempl. fenygów 50,

z przesyłką fen. 60.

Nabyć można w Redakcyi (plac Wilhelmowski 18), albo też w Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego, św. Marcin 16.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

odebrała na skład główny i poleca

Żywot

Pana Jezusa Chrystusa

przez Opecia. — Z rycinami. 475 str. Cena 1,50 mkr., z przesyłką 1,70 mkr., opraw. 1,80 m., z przesyłką 2 mkr. (44)

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

odebrała na skład główny i poleca:

PIEKŁO

czy jest? czemu jest? co czynić aby się do niego nie dostać? — Przez ks. Segur. Z franc. przełożył (132)

ks. kanonik Maryański

Cena 50 fen., z przesyłką franco 60 fenygów.

Wyszło u mnie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Siedm Odczytów

Dra Witolda Skarżyńskiego. 80 str. 282. Cena 4 Mkr. Docho- dów czysty przeznaczony dla Towarzystwa Czytelni ludowych w Poznaniu. Franko pod opaską 4 m. 20 fen.

DRUKARNIA

J. I. Kraszewskiego

Dr. W. Kubiński w Poznaniu.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

odebrała na skład główny i poleca:

Opecia

ŻYWIOT CHRYSUSA.

Wedle edycyi Hallera z r. 1523 wydany p. ks. kan. Polkowskiego. (Edycya naukowa z krytycznemi uwagami). Wielkie 80 str. 460. Cena 6 marek, z przesyłką franco 6 marek 30 fen. (132)

Docent Uniwersyt.

Jagiellońskiego

Dr. J. Kopernicki

ordynuje jak dawniej (47)

w Marienbadzie.

Kaiserstrasse, — „Trianon.“

Hôtel de Rome

w Wrocławiu w środku miasta poleca swoje pokoje na I i II piętrze, z wesołym widokiem na ulicę, od 1,50 mkr. aż do 2,50 mkr. Najrzetelniejsza usługa. (48)

Karol Oczipka.

Najdelikatniejszą świeżą wprost sprowadzoną

oliwę

polecają jaknajtaniej

Bracia Andersch.

Wina czerwone

(Bordeaux)

mianowicie (51)

Pontet Canet 1 m. 25 f.

Medoc Cantenac 1 m. 50 f.

Chateau d'aux 2 m. 00 f.

Margaux 2 m. 50 f.

Larose 3 m. 50 f.

Lafitte 4 m. 00 f.

pierwsze dwa gatunki dla świętości bardzo kupowane, poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera.

Serdeczna prośba!

Doświadczony nauczyciel, katolik, trochę muzykalny, 40 lat liczący, który będąc w sprawie polskiej skompromitowanym, utracił posadę i teraz stoi nad przepaścią — gdyż tylko zmieniając wyznanie może wrócić na stanowisko — prosi Szlachetne Państwo, aby go jako nauczyciela domowego przyjęli zechcieli. /Zadobrowolnie się najmniejszym dochodem, nawet stanowiskiem służącego, a zachowałby wdzięczność przez całe życie dla swego dobroczytcy. Przesłanie kilku marek na podróż jest konieczne i z najgorętszą podzięką przyjęte zostanie. Łaskawe oferty przyjmujcie Ekspedycya Kuryera Pozn. pod lit. S. H. (152)

Przepyszne

Śledzie Matjes

poleca najtaniej (163)

J. K. Nowakowski.

Polecam się Szanownej Publicznosci do zakładania piorunociągów najnowsze systemu na wieżach, kościolach, budynkach itd. po cenach umiarkowanych.

Zarazem donoszę, że po zaciągnięciu przeze mnie piorunociąga, udowodniam za pomocą galwanometra, że prąd galwaniczny w istocie w takowym się znajduje.

Kosztyrory i rekomendacje przesyłam na życzenie gratis i franco. (98)

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.

Płachty

nieprzemakalne na stogi, oraz pasy bez końca do lokomobil poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz

(85) Poznań, Berlińska ulica 5.

5. Ulica Zamkowa 5.

Restauracya

Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kisslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najbliższych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach.

Znana szanownej publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacji po za domem. (167)

Table d'hôte o godz. 1.

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Ulica Zamkowa 5.

Z powodu choroby, za radą leka ży, zmuszony jestem

Dzierżawę

majętności Gaj Wielki

odstąpić.

Reflektanci zechcą zgłosić się do mnie, celem przedstawienia tychże JW. Panu Hrabie Stefanowi Kwileckiemu, wykluczając pośrednictwo pp. agentów. (171)

Jan Bakowski.

CZEKOLADĘ

Soki owocowe

malinowy, porzeczkowy, wiśniowy poleca na całych i pół butelkach po 1,50 i 3 marki Cukiernia (176)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Ogrodnik

zonaty, bezdzietny, w średnim wieku, znajduje się praktycznie na wszystkich gałęziach lepszych ogrodów jako to: ananasach, cieplarniach, oranżeryach, dywanowych kłabach, francuskich drzewach, i odnawianiu ogrodów żyje sobie od 1 października przyjął posadę. Łaskawe oferty uprasza się przesyła pod lit. W. B. Raricz pod wiktorem. (165)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Gospodarstwo

104 morgi pszennej ziemi kompletnie zagospodarzone jest każdego czasu do sprzedaży. Listy mogą być nadesłane pod adresem właściciela p. Hefta w Kompieli pod Czerniejewem. (178)

Nalóg pijaństwa, w najwyższym rozwinięciu stopniu, leczy pewno, nawet bez wiedzy pacjenta pod gwarancją Th. Konetzky Berlin, Brunnenstr. 53. wynalazca radykalnego środka i specjalista dla cierpiących z powodu pijaństwa. Urzędowo uwierzytelnione listy dziękczynne przesyłam gratis. Proszę nie zważać na nasładowców ponieważ takowi tylko oszukują balamując bożplatanem leczeniem. (179)

TEATR WIKTORIA

W POZNANIU.

Wtorek d. 22 lipca 1884

Późne gale

przedstawienie gościnne trupy artystów Berlińskiego „Residenz-Theater.“

Po raz pierwszy

Werbeofficierre

Komedia w 1 akcie przez Bauermeistra.

Nastąpi

Koncert na cytrze

nadwornej rosyjskiej wirtuozki panny Elżbiety von Hansen.

Potem

Er macht Visite

komedia w 1 akcie przez M. Bauermeistra.

Na zakończenie

Eine vollkommene Frau

komedia w 1 akcie przez Karola Görlicza.

Ceny miejsc zwyczajne.

Sprzedż dnia biletów odbywa się u pana Bardfelda, ulica Nowa 6.

od godziny 9 przed poł. do godziny 4 po południu. (183)

Wszystkie bilety wolnego wstępu z wyjątkiem sezonowych są nie ważne.

Kasa otwarta od godziny 5.

Początek przedstawienia o godz. 7 1/2.

Przed przedstawieniem od godz. 6 jako i w pauszach wielki koncert w ogrodzie.

Chłopca

porządnych rodziców przyjmie jako ucznia

P. Orwat, pozłotnik

Nowa ulica 11. (166)